

Przed nami niezwykle trudna jesień i zima. To nie tylko drożyzna i brak paliwa opałowego, ale też widmo zatrującego nas smogu. Czy z tej sytuacji można wyciągnąć wnioski? Okazuje się, że tak. „W moim przekonaniu to moment na ucieczkę do przodu i to jest to, co w tej chwili planuje Unia Europejska, czyli zwrócenie się w stronę ogrzewania między innymi prądem. Więc to jest dla nas szansa, ponieważ pozostawianie przy przestarzałych źródłach ciepła jest drogą donikąd, bo te źródła ciepła potrzebują bardzo dużej ilości paliwa” – mówi Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego.

Zewsząd napływają zapowiedzi, że czeka nas wyjątkowo ciężka zima. Co więcej, nawet z ust polityków słyszymy, żeby w zimie ogrzewać się, czym tylko będzie się dało. Czy powinniśmy zapomnieć o wchodzeniu na dobrą ścieżkę ekologii i dbania o środowisko?

Być może powiem rzecz dziwną, ale moim zdaniem kryzys, który teraz mamy może być szansą. Mówię tak, ponieważ jeśli my w tym momencie przyjmujemy strategię, którą przyjmuje polski rząd i Ministerstwo Klimatu, czyli cała wstecz – wracamy do węgla i tego, co kiedyś uważaliśmy za bezpieczne – to zobaczymy, że to błąd. Jak widzimy w tej chwili węgiel nie jest ani dostępny, ani tani. Oczywiście jego spalanie wiąże się też z utratą zdrowia. W moim przekonaniu to moment na ucieczkę do przodu i to jest to, co w tej chwili planuje Unia Europejska, czyli zwrócenie się w stronę ogrzewania między innymi prądem. Więc to jest dla nas szansa, ponieważ pozostawianie przy przestarzałych źródłach ciepła jest drogą donikąd, bo te źródła ciepła potrzebują bardzo dużej ilości paliwa. Wydajność nieefektywnych kotłów na węgiel, tzw. kopciuchów, sięga ok. 50 procent. Oznacza to, że w praktyce tylko połowa węgla, który jest spalany idzie w ciepło, w grzejniki. Natomiast druga połowa idzie w komin, to jest zmarnowana energia. Nawet bardziej efektywne kotły węglowe w standardzie eko projekt, które mają wydajność rzędu ponad 80 procent, to już jest oszczędność. Drugim podejściem do tego kryzysu powinna być zmiana podejścia do polityki energetycznej państwa w stronę efektywności energetycznej, czyli po prostu oszczędzania energii. Ocieplenia domów – bo wiemy o tym, że ocieplony dom to o około połowę mniejsze zapotrzebowanie na ciepło, niezależnie od tego czym ogrzewamy dom, czy to będzie węgiel, pelet, gaz czy nawet pompa ciepła. To i tak będzie o połowę niższy koszt. Naszym zdaniem rząd powinien iść w tę stronę. Gdyby taką politykę podjęto kilka lat temu i ocieplilibyśmy te domy – bo przecież program Czyste Powietrze zakładał też ocieplenie domów – to nie potrzebowalibyśmy teraz 10 mln ton węgla na sezon grzewczy tylko połowę tej sumy. Nie mielibyśmy kryzysu, bo gdy czytam głosy ekspertów od paliw, to właśnie brakuje nam teraz ok. 4,5 ton węgla.

Myśli Pan, że to jest w stanie się udać biorąc pod uwagę podejście Polaków do ekologii? Jednak tradycja palenia w piecach niewłaściwym opalem jest dość niechlubna.

My już się zmieniliśmy w tym zakresie. To nie jest tak, że my w Polsce uwielbiamy palić śmieciami. Myślę, że prawie wszyscy wiedzą, że to jest szkodliwe. Nieliczni już teraz uważają tak jak babcia mojej znajomej, że spalanie śmieci jest ekologiczne, bo sprawia, że śmieci znikają. To już się skończyło – spalanie śmieci jest powszechnie uważane za bardzo złe. Masowe gromadzenie różnych typów paliw, np. pestki, kartony, plastik, opony, płyty paździerzowe, to nie wynika z zamiłowania do palenia śmieci, tylko wynika z konieczności. Dziś przeczytałem badania CBOS, z których wynika, że 40 procent gospodarstw domowych nie ma w ogóle paliwa na tę zimę. Nie obawiałbym się o samą świadomość Polaków, ale takie zachowania wynikają z rozpacz. Wydaje mi się, że ten sezon grzewczy będzie okresem transformacyjnym. Takim, w którym my już widzimy, co jest drogie i widzimy co jest dostępne. To już jest zauważalne po podejściu Polaków do tego, o co aplikują w programie dotacyjnym Czyste Powietrze. W tej chwili ponad 60 procent aplikacji dotyczy montażu pompy ciepła. To niesamowita zmiana i widać, że Polacy poszli w kierunku energii odnawialnej. W tym momencie dlatego, że to jest tańsze. Wydaje mi

się, że w tę stronę będziemy szli, o ile nie będą nam rzucane kłody pod nogi w postaci różnych polityk energetycznych.

Zakładając najczarniejszy scenariusz, w którym smog i zanieczyszczone powietrze staną się faktem w jesieni i zimie, to co powinniśmy robić? Kto powinien najbardziej na siebie uważać? Czy są jakieś rekomendacje w tym zakresie?

Istnieje kilka rekomendacji na różnych poziomach. Jeden poziom to ochrona obywateli przed smogiem. Chronimy swoje dzieci, osoby starsze. Starajmy się w dni smogowe ograniczać przebywanie poza domem. Warto zainwestować w oczyszczacze powietrza, bo zapowiada się rzeczywiście bardzo smogowa zima. Inną rzeczą jest ochrona osób potrzebujących przed chłodem. Nie mam wątpliwości co do tego, że część osób najuboższych może nie mieć komfortu ciepłego. To ładnie brzmi, ale w gruncie rzeczy chodzi o to, że te osoby będą miały bardzo zimno w domach. To jest zadanie dla ośrodków pomocy społecznej, dla samorządów, aby zlokalizować te osoby, zobaczyć jakie są ich potrzeby – może trzeba im kupić tonę węgla, może zapewnić ciepłe miejsce na przetrwanie zimy. To jest coś, co powinno być zrobione już teraz. W naszych domach możemy też podejmować proste działania, by zmniejszyć koszty tego sezonu grzewczego. Zachęcam do zapoznania się z raportem Forum Energii na temat tego, w jaki sposób możemy zmniejszać koszty energii. To przykładowo włożenie między grzejniki a ścianę ekranu z pianki, odsunięcie mebli od grzejników, odsłonięcie grzejników, by nie przykrywały ich ciężkie zasłony, zasłanianie okien na noc. Te rozwiązania mogą być nawet zupełnie bezkosztowe, ale często po prostu o tym nie myślimy. A to naprawdę spore oszczędności. Można też złożyć termostaty na grzejniki, warto rozważyć, czy wszystkie pomieszczenia w domu muszą być ogrzewane,

Czy dodatek węglowy to dobry pomysł?

Sam pomysł pomagania ludziom w potrzebie, czyli wspieranie ich przy tych wysokich kosztach energii jest koniecznością i nikt tego nie neguje. Natomiast to, co nam się bardzo nie podoba, że dodatku węglowego, jak i innych dodatków, nie uzależniono od dochodów obywateli. Gdyby to zrobiono, to osoby najuboższe otrzymałyby wyższe wsparcie. Przykład dodatku węglowego – rząd przeznaczył na ten cel 11,5 mld zł. Bank Światowy wyliczył, że z tych 11,5 mld aż 3 mld zł zostanie przekazane gospodarstwom domowym w najwyższej grupie dochodowej w Polsce. To są zmarnowane pieniądze. Dla tych ludzi 3 tys. zł to niewielki dodatek, a dla emerytki mieszkającej na wsi i nie mającej na paliwo, 3 tys. a 6 tys. to fundamentalna różnica. Tego nie zrobiono, nie zatroszczono się o najbardziej potrzebujących. Zatroszczono się równo o wszystkich, a naszym zdaniem można to było zrobić inaczej.